Rok V. Nr. 4

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 12/13 stycznia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcje rekopisy, beda zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedziele). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Chiny narodowe wypowiedziały wojnę Anglji i Stanom Zjednoczonym.

Oświadczenie rządu japońskiego o nowej wojnie

Tokio, 11 stycznia. Japońska służba prasowa donosi:

W dniu 9 stycznia br., o godz. 10, rząd Chin narodowych wypowiedział Stanom Zjednoczonym i Anglji wojnę.

Agencja „Domei" podaje następujące oświadczenie cesarskiego rządu japońskiego:

Rząd narodowy republiki chińskiej wypowiedział dzisiaj, w dniu 9 stycznia 1943 wojnę Stanom Zjednoczonym A. P. i imperjum brytyjskiemu.

Przyczyna tego kroku wynika jasno z proklamacji wojennej, opublikowanej przez rząd narodowy.

Japonja, która przez wiele lat w podobny sposób narażona była na wrogie machinacje Stanów Zjednoczonych i Anglji, zajmuje wobec tego kroku stanowisko pełne zrozumienia i sympatji.

Rządy Japonji i Chin natychmiast złożyły wspólną deklarację, z której jasno wynika, iż celem wspólnego prowadzenia wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym i imperjum brytyjskiemu obydwa państwa w niewzruszonej wierności zdecydowane współpracować będą zarówno pod względem wojskowym, jak i politycznym i gospodarczym.

Japonja jest ożywiona silną wolą do radykalnego wytępienia wszelkiego zła, któreby zmierzało do wywołania zamieszek na terenie Wielkiej Azji Wschodnej, oraz do odbudowania na tym obszarze nowego ustroju światowego, opartego na zasadzie etycznych założeń, by w ten sposób przyczynić się do urzeczywistnienia trwałego pokoju światowego.

Po swej rekonstrukcji rząd narodowy stale podzielał zamiary i wysiłki Japonji i obecnie zdecydowany jest do utworzenia wspólnego frontu z Japonją oraz pokonania Stanów Zjednoczonych i imperjum brytyjskiego.

Przy tej sposobności Japonja, spodziewając się epokowego rozwoju stosunków chińsko-japońskich, zgodnie z duchem współpracy, ożywiającym obydwa państwa oraz zgodnie z pragnieniem szybkiego zakończenia dzieła budowy nowych Chin, opierających się na zasadach swej niezawisłości oraz na wzmocnieniu władzy politycznej rządu narodowego,

zdecydowała się do zwrócenia Chinom na obszarze republiki chińskiej nietylko wszystkich koncesyj japońskich, nietylko do odstąpienia kolonji międzynarodowej w Szanghaju, dzielnicy międzynarodowej w Amoy oraz dzielnicy misyj dyplomatycznych Pekingu, jakoteż zdecydowała się nietylko zgodzić na odstąpienie praw ekstetryterjalnych,

lecz ponadto w różnych dziedzinach dokonać zarządzeń, sprzyjających w sposób naj skuteczniejszy przyczynieniu się do dzieła odbudowy nowych Chin.

Zgodnie z nawiązaniem nowych stosunków pomiędzy obydwoma krajami, Japonja w przyszłości w tym samym duchu uwzględniać będzie ponownie różnego rodzaju istniejące układy. **Współpraca pomiędzy Japonją a Chinami po większej części zakreślona jest naturalnemi warunkami i podyktowana stosunkiem do Anglji i Stanów Zjednoczonych, owych dwóch swych wspólnych, zdawna zaprzysiężonych wrogów.** Ponieważ rząd cesarsko-japoński zamierza dalej kroczyć wraz z nowemi Chinami po pełnej chwały drodze wzajemnego zaufania, dlatego obydwa kraje w zupełnej zgodności zdań stać będą wspólnie jako jeden blok, by zniszczyć tych dawnych swoich przeciwników i maszerować naprzód w imię wspólnego prowadzenia wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym i Imperjum brytyjskiemu. Wspólnie zamierzają również przystąpić do odbudowy nowego ustroju na terenie Wielkiej Azji Wschodniej.

Niniejszem obydwa rządy w uroczysty sposób manifestują swoje zamiary w obliczu narodu japońskiego i całego świata.

Oświadczenie premjera Tojo. W dniu 9 stycznia premjer Tojo złożył następujące oświadczenie:

„Wypowiedzenie wojny Chin narodowych stanowi dalszy wielki krok do zwycięstwa nad mocarstwami, które lekceważąc żywotne prawa jednego miljarda wschodnio-azjatów, od wielu lat uprawiały politykę wyzysku.

Przeciwko takiemu stanowi Japonja wystąpiła w dniu 8 grudnia 1941 r. Obecny krok republiki chińskiej jest znakiem zdecydowanego postępowania Chin Narodowych. W ciągu pierwszego roku wojny Japonja przez swe świetne zwycięstwa stworzyła podwaliny do tego, by ludność Wielkiej Azji Wschodniej, licząca miljard głów, mogła prowadzić wojnę do zwycięskiego końca.

Wspólna deklaracja Japonji i Chin narodowych.

Tokio, 11 stycznia. **Rządy Japonji i Chin narodowych złożyły wspólną deklarację, której tekst brzmi następująco:**

„Obydwa rządy są zdecydowane do prowadzenia wspólnej wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym i Imperjum brytyjskiemu w ścisłej współpracy aż do zwycięskiego końca oraz do utworzenia w Wielkiej Azji Wschodniej nowego porządku, opartego na etycznych podstawach, aby tem samem przyczynić się do ogólnego sprawiedliwego nowego ustroju całego świata. Cesarstwo japońskie oraz republika chińska z nieugiętą wolą i niezłomną wiernością w zupełnej zgodności współpracować będą na polu politycznem, gospodarczem i wojskowem celem przeprowadzenia obecnej wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym i Anglji aż do ostatecznego zwycięstwa".

Podpisanie konwencji w Nankinie

Nankin, 11 stycznia. **Wangczingwej, jako premjer chińskiego rządu narodowego oraz Szigemitsu jako ambasador cesarstwa Japonji podpisali w Nankinie w dniu 9 stycznia o godzinie 11-ej czasu wschodnio-azjatyckiego w sali ceremonjalnej rządu narodowego w obecności dygnitarzy chińskich i japońskich konwencję chińsko-japońską w sprawie przywrócenia suwerenności chińskiej na terenie koncesyj zagranicznych i wygaśnięcia praw eksterytorjalnych.**

Blok azjatycki liczy 300 miljonów

Rzym, 11 stycznia. **Prasa rzymska donosi w formie niezwykle sensacyjnej o wypowiedzeniu wojny Wielkiej Brytanji i Stanom Zjednoczonym przez Chiny Narodowe. Blok azjatyckich narodów Chin, Mandżukua, Syjamu i Burmy, które walczą wraz z Japonją, jak donosi w związku z tem „Lavoro Fascista", jest nadzwyczaj silny. Obejmuje on ponad 300 miljonów ludzi. Przyczynek, jaki mogą dorzucić Chiny Narodowe do tej walki, nie posiada bynajmniej małego znaczenia, albowiem do Chin Nankingu należą oprócz Nankingu miasta Pekin, Hankau, Szanghaj, Kanton, żyzne doliny Żółtej Rzeki i Niebieskiej Rzeki, najważniejszy przemysł chiński i największe stocznie. Dzienniki wskazują także na to, że wypowiedzenie wojny przez Chiny Narodowe zostało w całym kraju powitane z największym entuzjazmem.**

Stan armji Chin Narodowych.

Szanghaj, 11 stycznia. **Narodowe Chiny, które jak wiadomo wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym A. P. oraz Anglji, dysponują naogół dobrze zorganizowaną armją.**

Według informacji szefa sztabu generalnego rządu Chin narodowych generała Liuyufena, w miesiącu wrześniu ub. roku podjęte zostały zmiany w łonie administracyjnego aparatu armji, co miało na celu usprawnienie nadzoru komisji wojskowej. Ministerstwo wojny i marynarki wojennej zostały podporządkowane bezpośredniemu nadzorowi tej komisji. Przeprowadzona została organizacja poszczególnych armij — dając pomyślny wynik. **W roku 1942 wybudowano ogółem 37 statków. Wzmocniono bazy floty wojennej w Weihaiwei oraz w Kantonie**, zakładając zarazem ważne ze strategicznego punktu widzenia portowe placówki dowództw wojskowych. Dzięki nabyciu od sprzymierzeńców Chin pewnej liczby samolotów, rozszerzono lotnictwo. — Celem ustalenia stadjum rozbudowy lotnictwa zaprojektowano trzyletni plan dla rozwoju lotnictwa.

Lotnictwo niemieckie góruje

Berlin, 11 stycznia. **Pomimo pory roku niekorzystnej dla walki powietrznej, lotnictwo niemieckie może się poszczycić w ciągu ub. tygodnia wielkiemi sukcesami na wszystkich frontach.**

Na wschodnim froncie, jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych, lotnictwo wspierało we wszystkich decydujących punktach walk ziemnych bezpośrednio akcję formacyj armji lądowej zarówno w obronie, jak i w kontrataku, rozbijając nieprzerwanie pozycje przygotowawcze wojsk sowieckich i dowóz posiłków na decydujących odcinkach, a ponadto zadało formacjom lotnictwa sowieckiego bardzo ciężkie straty. Jedynie tylko na środkowym odcinku myśliwce niemieckie zniszczyły w dniu 6 stycznia 34 bolszewickie, przeważnie opancerzone samoloty, podczas gdy dalsze 12 zestrzeliła artylerja przeciwlotnicza broni powietrznej. W czasie dziennych i nocnych ataków na porty oceanu Lodowatego, Murmańsk i Kandalakcza, posiadających szczególną doniosłość dla dowozu posiłków sowieckich oraz na objekty kolei murmańskiej przyprawiły bolszewików o poważne szkody.

W tym czasie formacje samolotów bojowych zaatakowały z niezwykłą skutecznością ruch kolejowy na wschód od Wołgi na linji Astrachań—Baskunczak. Atak ten stanowił wymowny dowód, jak daleko sięga ramię niemieckiego lotnictwa na Wschodzie. Jest ono w każdej chwili w możności zwalczania najodleglejszych, a ważnych dla bolszewików baz zaopatrzenia, połączeń dowozu pojazdów i linij komunikacyjnych i zadawania im dotkliwych ciosów.

Na okupowanych obszarach zachodnich w ubiegłym tygodniu z jednym tylko wyjątkiem nadlatywały pojedyncze samoloty brytyjskie, dokonując krótkich lotów nękających. Decydującej klęski doznały formacje bombowców brytyjskich na początku tygodnia sprawozdawczego, kiedy to pod silną ochroną myśliwców usiłowały zaatakować pewien niemiecki punkt operacyjny na wybrzeżu zachodnio-francuskiem i w pobliżu ujścia Loary zostały zaatakowane i rozbite przez formacje myśliwców niemieckich. Ogółem w czasie bitwy powietrznej, trwającej zaledwo godzinę, strącono do morza 16 4-motorowych samolotów bombowych, podczas gdy strona niemiecka nie poniosła żadnych strat.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe dokonywały codziennie skutecznych ataków na objekty wojskowe i ważne ze względów wojennych na wybrzeżu angielskiem i utrzymywały w nieustannem naprężeniu brytyjskie formacje obronne. Energiczny atak nocny na ważne miasto portowe Hul spowodował rozległe pożary wśród objektów portowych.

Na terenie Tunisu znaczne niemieckie siły powietrzne utrzymywały dniem i nocą kontakt z nieprzyjacielem pomimo złych warunków atmosferycznych. Samoloty bojowe dokonywały dalekich wypadów z poza gór Atlasu i bombardowały najważniejsze porty wypadowe lotnictwa anglo-amerykańskiego. W czasie tych dziennych i nocnych ataków zniszczono na ziemi lub ciężko uszkodzono liczne samoloty aljanckie i wyrządzono wielkie spustoszenia wśród objektów lotniczych i na polach startowych. Szczególnie skuteczne były ataki formacyj samolotów bojowych i nurkowych na dowóz posiłków amerykańskich. Port w Bone i statki, stojące tam na kotwicy, były kilkakrotnie celem gwałtownych ataków lotniczych. W czasie tych ataków jeden niemiecki samolot bojowy zatopił parowiec handlowy o pojemności 10.000 brt. wraz z jego cennym ładunkiem. Z pośród pewnego konwoju aljanckiego koło wybrzeża algierskiego, samoloty niemieckie celnie ugodziły dwa statki o łącznej pojemności 16.000 brt., które natychmiast zatonęły oraz ciężko uszkodziły pięć dalszych parowców.

Lord Alexander:

„Znajdujemy się w bardzo poważnem stadjum wojny morskiej".

Radjo londyńskie komentuje.

Sztokholm, 11 stycznia. **Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Alexander — według doniesienia Reutera — wygłosił we czwartek przemówienie z okazji pewnego bankietu w Londynie. Alexander przeszedł przy tej sposobności do omówienia również problemu tonażu morskiego i oświadczył na ten temat m. in.:**

„Znajdujemy się obecnie w bardzo trudnem i poważnem stadjum wojny morskiej. Nie chciałbym, aby ktokolwiek w tym kraju lub gdzieindziej oddawał się fałszywemu optymizmowi, który mógłby go skłonić do osłabienia swych wysiłków. Jeżeli chcemy przetrzymać obecną wojnę, wówczas każdy musi kontynuować swoje wysiłki, aż zupełnie zlikwidujemy groźbę łodzi podwodnych na morzach. Niezbędnym warunkiem zwycięstwa w obecnej wojnie jest usunięcie tego niebezpieczeństwa".

Również komentator radja angielskiego Tahu Hole zajmował się w piątek omówieniem skutków niemieckiej wojny łodziami podwodnemi. **„Pod żadnym warunkiem — wywodził on w swym referacie — nie wolno lekceważyć sobie niebezpieczeństwa łodzi podwodnych.** Prawdopodobnie niebezpieczeństwo to jeszcze nabierze na sile. Ja osobiście jestem przekonany, że walka na Atlantyku dorównuje walce na największem lądowem polu bitwy. **Sądzę również, że losy świata rozstrzygną się w walce na Atlantyku. W naszych rojeniach, podyktowanych żywionemi przez nas nadziejami, nie doceniamy niestety siły Niemiec,** tymczasem armja niemiecka jest fantastycznie silna. Im więcej baz operacyjnych będziemy mogli zdobyć, aby sparaliżować akcje niemieckich łodzi podwodnych, tem lepiej. Sądzę, że jeszcze dużo zajmie czasu zmniejszanie niebezpieczeństwa łodzi podwodnych na Atlantyku. Każdy, kto posiada choćby tylko elementarne wiadomości o wojnie morskiej, będzie mógł o tem coś powiedzieć, jak trudno jest wyśledzić i zniszczyć łódź podwodną. Im większy jest obszar morski, tem trudniejsze jest to zadanie".

B. premjer Iranu zamordowany.

Rzym 11 stycznia. **Były premjer Iranu Feroughi, który w swoim czasie podpisał pakt anglo-irańska-sowiecki, został zamordowany w chwili, gdy przejeżdżał przez jedną z ulic Teheranu.**

Nowy wielki sukces niemieckich łodzi podwodnych.

Aljanci stracili trzynaście cysternowców.

Berlin, 11 stycznia. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 10 stycznia:

Bitwa obronna na południu frontu wschodniego toczy się dalej z niezmniejszoną zaciętością. Wszystkie ataki nieprzyjaciela odparto. W toku tych ataków i podczas kontrataków wojsk niemieckich zniszczono 26 czołgów nieprzyjacielskich. Formacje piechoty i czołgów przy współdziałaniu ze znacznemi siłami lotnictwa wyparły przeciwnika z licznych miejscowości i zniszczyły w pewnem miejscu jeden pułk nieprzyjacielski. W Stalingradzie lokalna działalność oddziałów wypadowych. Samoloty myśliwskie zestrzeliły bez własnych strat 12 samolotów sowieckich.

Na środkowym odcinku frontu grupy bojowe pewnej dywizji piechoty zdobyły szturmem 75 stanowisk bojowych i zniszczyły ich silne załogi.

Załoga Wielkich Łuków stawiała również wczoraj bohaterski opór silnym atakom nieprzyjacielskim.

Ponowne ataki bolszewików w rejonie na południowy wschód od jeziora Ilmeń załamały się po zaciętych zmaganiach przy stracie 17 czołgów. Nocne próby wyłamania się pewnej otoczonej grupy sił nieprzyjacielskich krwawo odparto.

Na froncie oceanu Lodowatego lotnictwo kontynuowało niszczenie ważnych objektów kolei murmańskiej. Podczas ataków lotniczych zestrzelono bez własnych strat osiem samolotów nieprzyjacielskich.

W Afryce północnej wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych nie miały miejsca żadne działania bojowe o poważniejszem znaczeniu. Lotnictwo zwalczało obozy namiotowe i zmotoryzowane siły nieprzyjaciela.

Samoloty brytyjskie w późnych godzinach wieczornych zaatakowały rejon Niemiec zachodnich. Ludność poniosła straty. Zestrzelono przytem pięć samolotów, a za dnia na wybrzeżu Kanału zestrzelono trzy aparaty.

Jak już podano do wiadomości w drodze nadzwyczajnego komunikatu, akcja jednej z grup niemieckich łodzi podwodnych przeciwko konwojowi, płynącemu z Trynidadu do Gibraltaru, doprowadziła do pełnego sukcesu. Silnie ubezpieczona eskadra składała się wyłącznie z wielkich cysternowców, które miały przewieźć do Afryki północnej materjały pędne. W toku zaciętych walk zatopiono 13 cysternowców o łącznej pojemności 124.000 brt., a trzy dalsze cysternowce storpedowano. Grupę konwojową zupełnie zniszczono. Utrata jej ładunku, wynoszącego 174.000 ton materjałów pędnych stanowi ciężki cios dla dowództwa wojennego Anglików i Amerykanów w Afryce północnej.

Ciężkie straty Sowietów na froncie wschodnim.

W 10 dniach zniszczono 624 czołgi.

Z Głównej Kwatery Führera, 11 stycznia. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:

W Kaukazie północnym, pod Stalingradem i w obszarze Donu odparto w ciężkich walkach kontynuowane ataki przeważających liczebnie sił sowieckich oddziałów piechoty i czołgów z krwawemi stratami Sowietów. Niemieckie lotnictwo brało w tych walkach udział pokaźnemi siłami. Niemieckie formacje piechoty i czołgów zniszczyły w kontrataku nieprzyjacielskie oddziały. — Wojsko i lotnictwo zniszczyły albo uczyniły niezdolnemi do walki 136 czołgów sowieckich, z czego 60 jedynie w obszarze Stalingradu. Myśliwce zestrzeliły przy dwóch własnych stratach 20 samolotów sowieckich.

Oddziały szturmowe zniszczyły na środkowym odcinku frontu liczne pozycje bojowe i wzięły jeńców oraz materjał wojenny. Walki o Wielkie Łuki i na południowy wschód od jeziora Ilmeń trwają nadal. W czasie od 1 do 10 stycznia zestrzeliły oddziały wojska na froncie wschodnim 624 czołgi lub też zdobyły albo uczyniły niezdolnemi do walki.

Przy kontynuowaniu ataku lotniczego na kolej murmańską straciły Sowiety liczny materjał w pojazdach. Szybkie samoloty bojowe zatopiły w porcie murmańskim jeden okręt handlowy o pojemności 4000 brt. i uszkodziły jeden frachtowiec.

W północnej Afryce lokalne walki. Niemieckie i włoskie lotnictwo zwalczało nieprzyjacielskie punkty oparcia lotnictwa, stanowiska oraz ruchy marszowe. Niemieckie myśliwce zestrzeliły 5 samolotów.

Na kolei murmańskiej płoną wagony.

Berlin, 11 stycznia. W godzinach rannych 9 stycznia niemieckie samoloty bojowe zaatakowały ważny dworzec kolei murmańskiej na zachód od zatoki Kandalaksza. Celnemi pociskami zniszczono w kilku miejscach tory, oraz spowodowano pożar 20 wagonów towarowych, wchodzących w skład jadącego nieprzyjacielskiego pociągu transportowego.

W czasie ataków nurkowych formacja myśliwców Messerschmidt stoczyła potyczkę w rejonie Kandalaksza z 25-cioma myśliwcami przeciwnika. Mimo liczebnej przewagi nieprzyjaciela, 4-ech myśliwców podjęło walkę, która odbyła się w wysokościach od 100 do 2.000 metrów. W ciągu 8-miu minut myśliwcy niemieccy bez własnych strat zestrzelili 8 sowieckich aparatów myśliwskich. Skutkiem tego formacja bolszewicka zawróciła, szukając ocalenia w ucieczce.

Ataki niemieckie na obozy namiotowe.

Berlin, 11 stycznia. Na froncie tunetańskim myśliwcy niemieccy zaatakowali w locie zniżonym w dniu 9 stycznia obozy namiotowe wojsk aljanckich. Ogniem karabinów maszynowych myśliwcy niemieccy podpalili 5 wielkich stosów materjałów oraz uszkodzili znajdujące się w pobliżu czołgi i zmotoryzowane pojazdy. Ponadto zmuszono do milczenia stanowisko aljanckiej artylerji przeciwlotniczej, która w czasie ataku otwarła ogień.

Katastrofa angielskiego samolotu komunikacyjnego.

Lizbona, 11 stycznia. W pobliżu lotniska lizbońskiego Cabe Ruive w sobotę przed południem angielska maszyna komunikacyjna, dokonująca lotu próbnego, runęła w płomieniach i zatonęła w rzece Tojo. Z pośród 15-tu osób, znajdujących się na pokładzie, czternaście straciło życie.

Chodzi w tym wypadku o czteromotorowy aparat „British Airweys", który przybył we czwartek do Lizbony z uszkodzonym motorem.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 11 stycznia. Włoski komunikat wojenny z dnia 10 stycznia ma brzmienie następujące:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Warunki atmosferyczne, które uległy ponownie pogorszeniu, utrudniają działalność operacyjną na frontach północno-afrykańskich.

Lotnictwo włoskie skutecznie bombardowało lotnisko Maison Blanche i porty w Bougie i Algierze. W porcie w Algierze powstały szeroko rozprzestrzeniające się pożary.

Na terenie tunetańskim samoloty niemieckie z dobrym skutkiem zaatakowały koncentracje wojsk i pojazdów mechanicznych. Na wielu pojazdach wzniecono pożary i zniszczono je.

Myśliwcy włoscy zestrzelili dwa samoloty nieprzyjacielskie. Jeden włoski samolot nie powrócił z dziennej akcji na nieprzyjaciela do swego punktu wyjściowego.

*

Rzym, 11 stycznia. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Główna Kwatera Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

W Tunisie rozbiliśmy jeden oddział nieprzyjacielski, wzięliśmy trochę broni i kilku jeńców.

Na obu odcinkach obrzuciło wielokrotnie włoskie i niemieckie lotnictwo mimo złej pogody z widocznym skutkiem wysunięte pozycje nieprzyjacielskie oraz maszerujące kolumny bombami i ogniem z karabinów maszynowych. Pięć samolotów zestrzeliły niemieckie myśliwce w walce powietrznej.

Ataki lotnicze skierowane na wyspę Lampedusa i miasto Tripolis nie spowodowały żadnych strat. Szkody są małe.

Przy przylądku San Vito (Palermo) znaleziono razem z ciałami zabitych członków załogi resztki angielskiego dwumotorowego samolotu, który został podczas poprzedniego ataku przez obronę przeciwlotniczą trafiony i objęty pożarem.

Wielka katastrofa w kopalni w Meksyku.

Madryt, 11 stycznia. W kopalni węgla La Esperanza koło Giudad del Ore wydarzyła się — jak donosi agencja EFE z Mexico City — eksplozja, w czasie której zasypanych zostało około 100 górników.

Dotychczas zdołano wydobyć 8 zabitych i 16 rannych. O losie 37-miu górników niema jeszcze żadnej wiadomości.

Wielka katastrofa kolejowa w Kalkucie.

Rzym, 11 stycznia. Według nadeszłej tu z Bangkoku informacji, we czwartek wieczorem wydarzyła się na dworcu kolejowym w Kalkucie straszna katastrofa kolejowa, mianowicie pociąg wiozący transport żołnierzy, wpadł na stojący na peronie ekspres bengalski. W wyniku kilkugodzinnej akcji ratunkowej z pod szczątków wagonów wydobyto wiele trupów wojskowych angielskich, tudzież zwłoki pasażerów pociągu ekspresowego. Liczba rannych narazie nie jest znana.

Walki powietrzne nad Tunisem.

23 samoloty zestrzelono.

Berlin, 11 stycznia. W okolicy Kairuan w północnej Tunetanji niemieckie sztafety myśliwskie zmusiły do walki formację anglo-amerykańskich bombowców, której towarzyszyły dwumotorowe samoloty myśliwskie. W walce powietrznej, która trwała około pół godziny i w pościgu, który po niej nastąpił, niemieckie myśliwce przy stracie tylko jednego własnego samolotu strąciły 12 nieprzyjacielskich samolotów, między niemi kilka bombowców typu „Boston".

Na północnym odcinku frontu tunetańskiego zmuszono do walki mięszaną nieprzyjacielską formację, w toku której krótkiemi serjami ognia zestrzelono dwa samoloty. Popołudniu jedna rota myśliwców Messerschmidt zestrzeliła nad frontem południowo-tunetańskim na znacznej wysokości jeden nadlatujący nieprzyjacielski samolot myśliwski.

Na innem miejscu trzy dalsze nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie zostały przez niemieckie myśliwce okrążone i strącone.

Wraz z trzema samolotami, strąconemi nad pustynią na południe od Wielkiej Syrty i z dwoma, strąconemi przez artylerję przeciwlotniczą lotnictwa, nieprzyjaciel stracił w piątek 23 samoloty nad frontem północno-afrykańskim.

„Asahi" o sowieckiej armji.

Plecionki zamiast butów.

Tokio, 11 stycznia. Korespondent dziennika „Asahi" przesyła swej redakcji ciekawą informacje z mandżursko-sowieckiego pogranicza, interesując się w szczególności sytuacją, w jakiej znajduje się sowiecka armja Dalekiego Wschodu. Oto korespondent ten miał możność zwiedzenia około 70 baraków, w których pomieszczeni są żołnierze sowieccy. Przy tej okazji stwierdził on, że ciosy, jakie wojska niemieckie zadały Sowietom na froncie, pozostały nie bez wpływu na oddziały sowieckie, stacjonowane na Dalekim Wschodzie. Papierosy i chleb są dla żołnierzy czemś zupełnie nieznanem. Z każdym dniem przybierają na sile wypadki ucieczki zagranicę. Służbę wartowniczą na odcinku Czyty pełnią przeważnie kobiety, do których przydzielani są polityczni komisarze, oraz uzbrojeni mężczyźni w cywilnych ubraniach. W 70 barakach, które zwiedził dziennikarz japoński, pomimo silnego mrozu, przekraczającego 50 stopni, jedynie tylko w 20-tu było ciepło. Miast obuwia sowieccy żołnierze noszą coś w rodzaju ochraniaczy z plecionki słomianej. Jak stwierdza w swem sprawozdaniu dziennikarz japoński, liczebny stan sowieckiej armji Dalekiego Wschodu w ciągu ub. roku poważnie zmalał. Ponadto zaznacza on, że wśród członków straży japońskiego pogranicza spotyka się wielu ochotników-Białorusinów, oraz Mongołów, z których władze japońskie utworzyły specjalny korpus policyjny na obszarach pogranicznych.

Marynarz szwedzki o konwojach.

Konwój dziewięciomilowy.

Berlin, 11 stycznia. W szwedzkiej gazecie „Afton Tidningen" z 1 grudnia 1942 r. szwedzki marynarz po powrocie do ojczyzny kreśli swe przeżycia na szwedzkim parowcu „Trolleholm" (5.047 brt., szybkość 12 mil morskich). Parowiec ten, będąc w służbie angielskiej, został zatopiony przez niemiecki krążownik pomocniczy w marcu 1941 roku na Atlantyku.

Marynarz ten opowiada między innemi, w jakiem kłopotliwem położeniu znajdował się często statek, kiedy płynął z szybkością 12 mil morskich w t. zw. konwoju 9-milowym, z którego prawie co noc jeden lub kilka statków tonęło pod działaniem torped łodzi podwodnych. Z nastaniem dnia do najważniejszego zajęcia należało liczenie pozostałych jeszcze parowców. Liczba ich jednak z każdym dniem stawała się mniejsza. Łodzie podwodne specjalnie uwzięły się podobno na cysternowce tak, że szeregi konwoju okazały się mocno przerzedzone, kiedy wreszcie po wielu dniach płynąc z Nowego Jorku przybył do pewnego północno-szkockiego portu.

Statek „Trolleholm" miał na pokładzie materjał wojenny, a ponieważ jechał w konwoju, nie mógł całkowicie wykorzystać swej pełnej szybkości. Z tego powodu podróż jego przeciągnąć się musiała o 5 do 6 dni. Jak wiadomo, najpowolniejszy statek nadaje tempo szybkości dla całego konwoju tak, że w kołach marynarskich, pełniących służbę pod flagą Anglji, określenie „konwój 9-cio milowy" jest równoznaczne z nieprzerwanemi atakami łodzi podwodnych. Bo większa formacja okrętów, płynąca z szybkością tylko dziewięciu mil morskich, nie może ujść nowoczesnym niemieckim łodziom podwodnym, a powtóre tego rodzaju zestawienia statków przedstawiają najbardziej opłacające się cele dla torped niemieckich, czego dowodem są stałe komunikaty o sukcesach łodzi podwodnych.

Powstanie w Hondurasie.

Medjolan, 11 stycznia. „Corriere della Sera" dowiaduje się z Buenos Aires o wybuchu powstania w południowej części Hondurasu, na którego czele stoi generał Jose Davilo. Powstanie jest demonstracją przeciwko obranemu na okres dalszych 6 lat prezydentowi republiki generałowi Tiburcio Cariss Andino.

Klęska posuchy w Brazylji.

Paryż, 11 stycznia. Według wiadomości z Rio de Janeiro, na terenie stanu Rio Grande do Sul panują silne upały, przyczem temperatura w cieniu dochodzi do 44 stopni.

Jak informują, od przeszło 50 lat nie pamiętają mieszkańcy tego stanu tak katastrofalnej posuchy. Niemal połowa zbiorów oraz pastwisk uległa wskutek posuchy zupełnemu zniszczeniu.

W kilku wierszach.

Dwumotorowy samolot wojskowy, jak donoszą z La Linea, w sobotę, wkrótce po starcie, w odległości około 1—1½ km od twierdzy Gibraltaru, spadł do morza i zatonął. Z dwóch pilotów jednego wydobyto martwego, drugiego zaś z ciężkiemi obrażeniami.

*

Biuro Reutera dowiaduje się ze Stambułu o strasznym wypadku, jaki wydarzył się opodal zachodniego wylotu Bosforu. Oto zatonęła tam turecka motorówka, przyczem zginęło 22 pasażerów. Załogę oraz 44 podróżnych udało się wyratować.

*

Król Michał rumuński nadał wicepremjerowi Mihai Antonescu w uznaniu jego zasług, wielki krzyż orderu „za wierną służbę". Jest to najwyższy stopień wspomnianego odznaczenia.

*

„Arriba" donosi z Buenos Aires, że według wiadomości nadchodzących z Brazylji, należy się tam liczyć z wielkiemi stratami w zbiorach z powodu katastrofalnej suszy. I tak np. w prowincji Rio Grande do Sul wskutek suszy uległa zniszczeniu połowa wszystkich zbiorów.

*

W dzienniku urzędowym doniesiono o zamianowaniu ministra sprawiedliwości Estebana Bilbao przewodniczącym hiszpańskich Kortezów.

*

Zakaz pornograficznych pism w Afryce francuskiej.

(k) Władze francuskie wydały ostatnio dekret zabraniający na terenie francuskiej Afryki produkowania i sprzedaży pornograficznych kartek itp. Wszystkie osoby, któreby same sporządzały lub sprzedawały pornograficzne kartki lub pisma, będą karane więzieniem do dwu lat i grzywną pieniężną do 60.000 franków.

Dostarczanie nieletnim tego rodzaju rysunków lub pism będzie karane podwójną grzywną pieniężną i dwa razy dłuższą karą więzienia.

65-lecie teatrofonu.



Kraków, 12 stycznia. Pieśń i miłość, sztuka, wiedza, polityka, wesele i uroczystości żałobne, koncerty i gra dzwonów, wszystko co zdolne jest wzruszyć człowieka-wnika dzisiaj — nie za pomocą drutu, lecz na falach eteru do naszego domu i uważamy to za rzecz zupełnie naturalną. Przypomnijmy sobie jednak te czasy, kiedy to zaledwie 20 lat temu cała rodzina siedziała podniecona przy stole i wyczekiwała z naprężeniem, czy jej się uda zapomocą detektora własnej konstrukcji uchwycić jakąś pieśń lub choćby tylko jakiś głos. Czasami się to udawało, a wtenczas jeden z słuchaczy wyrażał podziw. I znowu 20 lat wstecz, a żyliśmy w czasie, w którym o cudzie tym ani marzyć nie było można, chociaż telefon i telegraf były już wówczas pośrednikami słowa i pisma na wszystkie prawie odległości.

Pierwszą próbę „przeniesienia" muzyki za pomocą telefonu podjęto przed mniej więcej 65 laty w Berlinie, a więc w czasie wypróbowywania telefonów.

Było to dnia 19 grudnia 1877 roku, kiedy to w operze berlińskiej nad orkiestrą oraz nad sceną umieszczono duże trąby głosowe, które były przyłączone do przewodów telefonicznych. W kilku stacjach odbiorczych, które na ten wieczór urządzono, czekali przedewszystkiem interesanci-technicy na wynik podjętej próby. Przesyłano, czyli odbierano tylko muzykę, a próbę uważano jako udałą.

W pewnej berlińskiej gazecie ukazało się następujące sprawozdanie:

„...wkońcu doczekamy się jeszcze tego, że będziemy mogli usłyszeć koncert o kilka mil od nas oddalony i nie będziemy potrzebowali płacić kosztów podróży, ani też wstępnego".

W Wiedniu zademonstrowano kilka lat później podobną próbę w barbakanie, podczas wystawy elektryczności, a była ona przez kilka tygodni tematem, obiegającym całe miasto. Pisano o tem artykuły i feljetony, a zrozumiałem jest, że i technika miasta Wiednia wprzęgła się wówczas w służbę miłości. Zdarzały się więc rozmaite romantyczne historje, które poruszały umysły, niemniej jak czar i cud przenoszenia koncertu, podczas którego artystka znajdowała się naprzykład w Badenie a jej akompanjator w Korneuburgu. Oboje spotykali się przez kilka tygodni tylko w „kabinach telefonicznych" barbakanu, gdzie ich można było widywać, mimo, że się nawzajem nigdy nie widzieli — i słuchać ich koncertu oraz śpiewu. Był to jakby cud jakiś. Pewien ówczesny dziennikarz pisze o tem w pewnej wiedeńskiej gazecie: „Skoro otwierają się drzwi barbakanu, wtenczas nowoprzybyli rzucają się w przyspieszonem tempie do zachodniej galerji telefonicznej i ustawiają się tam cierpliwie w „ogonki", jak przed wejściem do Burgteatru, dopóki nie otworzą się przed nimi drzwi „tajemniczej kabiny". Można tu było usłyszeć za pomocą drutu tak Materne, Winkelmanna, jak Bianchi i Scaria. Naturalnie trzeba — czyta się dalej w owem sprawozdaniu — pogodzić się z niektóremi brakami co do czystości tonu, z czego wynika, że i wówczas już byli niezadowoleni słuchacze.

Sensacją tej wielkiej wystawy nie była jednak wielka kabina telefoniczna, gdzie można było słuchać opery,

lecz inna mała komórka, w której robiono taki eksperyment — pisze dziennikarz dalej — że łączono telefonicznie muzyka w Korneuburgu ze śpiewaczką w Badenie i chwytano śpiew oraz akompanjament gry fortepianowej w ośrodku barbakanu, że zachodziły przytem jakieś niedomagania, o tem nie pisano, przeciwnie, wyczuwało się, że rozchodzi się tu o jakąś historję miłosną i obserwowano ją poprzez wszystkie etapy przez czas trwania wystawy, która zakończyła się zupełnym sukcesem. Sukces odniosła też sprawa śpiewaczki w Badenie i jej akompanjatora w Korneuburgu, którzy — jeśli ów dziennikarz był wówczas dobrze poinformowany — zawarli związek dozgonny.

Próba przesyłania artystycznych „spektakli" za pomocą telefonu i tutaj się powiodła, jak udała się 2 lata temu w Paryżu podczas międzynarodowej wystawy elektryczności i jeszcze rok przedtem w Monachjum.

Kabiny odbiorcze oraz sprzęt odbiorczy nazwano mianem „teatrofonu". Przenośnia telefoniczna jednak nie zaaklimtyzowała się. Dopiero przenośnia bez druku ziściła nadzieje, jakie w tamtej pokładano.

Fr. Strzemkowska

STYCZEŃ 12 Wtorek	Dziś: Arkadjusza m. Jutro: Leoncjusza

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 16.00 do 6.30

Obrady Komitetu przeciwgruźliczego w Generalnem Gubernatorstwie.

Kraków, 11 stycznia. **W grudniu ubiegłego roku odbyło się w Warszawie drugie posiedzenie Komitetu przeciwgruźliczego, założonego niedawno w celu badania i zwalczania gruźlicy w Gen. Gub. Osiągnięte dotychczas przy pomocy kwestjonarjuszy dane co do rozszerzenia się tej choroby na terenie Gen. Gub. wykazały, że gruźlica ma tutaj charakter epidemiczny i że dla skuteczniejszego zwalczania jej potrzebna jest jeszcze praca badawcza, oparta na szerszych podstawach. Obecnie czynny już jest cały szereg ośrodków przeciwgruźliczych,** kierowanych przez specjalistów i naukowo w tej dziedzinie pracujących lekarzy. Możliwie jak najprędzej należałoby stworzyć we wszystkich pięciu głównych miastach okręgowych centralne ośrodki przeciwgruźlicze. Stąd dopiero winno następować skierowywanie do lecznic i azylów, aby można wykorzystać jak najintesywniej ograniczoną ilość posiadanych łóżek, która nie może być powiększona do potrzebnych rozmiarów.

Do tego służyć ma również zarządzenie policyjne, jakie w najbliższym czasie wydane zostanie przez Rząd Generalnego Gubernatorstwa. Będzie ono poniekąd zwiastunem koniecznej zmiany polskiej ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, która przewidywała obowiązek zgłaszania tylko otwartej gruźlicy płuc. W przyszłości wszystkie postacie gruźlicy będą podlegały obowiązkowi zgłaszania. Zarządzenie policyjne stworzy również możliwość odosabniania chorych, którzy zagrażają otoczeniu wskutek swego nierozsądnego zachowania się i ureguluje związaną z tem ważną kwestję ponoszenia kosztów.

Wytyczne dla zwalczania gruźlicy mają być rozesłane jako druki placówkom uczestniczącym w tej pracy. Pełnej zrozumienia i chętnej współpracy Ubezpieczalni Społecznych należy zawdzięczać, że w miejscowościach, w których znajdują się ważne dla przemysłu wojennego zakłady, istnieją dobrze działające ośrodki przeciwgruźlicze. **Główny Zakład Ubezpieczeń Społecznych oświadczył gotowość przejęcia kosztów odosobnienia członków, bez względu na to, czy są oni jeszcze uprawnieni do świadczeń, czy zostali już z nich wyłączeni.** Dla wyniku starań o przywrócenie do zdrowia siły roboczej ważnych pod względem gospodarki wojennej robotników specjalistów będzie miarodajne to, czy uda się zapewnić im potrzebną ilość kaloryj, bez której leczenie szpitalne chorych i wogóle cały proces leczenia nie może być całkowicie skuteczny.

W obszernej dyskusji na temat zwalczania gruźlicy brał udział przedewszystkiem Główny Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Wydział Pracy oraz Wydział dla spraw ludności i Opieki Społecznej w Rządzie. Do ogólnej pracy nad usunięciem tej wyniszczającej choroby mają być wciągnięte również dawne polskie organizacje przeciwgruźlicze.

W związku z posiedzeniem wyświetlono jeszcze film z szeregu badań przeprowadzonych wśród warszawskich dzieci szkolnych. Film ten wykazuje, jak szczupła jest liczba dzieci, u których nie zaobserwowano poważniejszego zakażenia zarazkami gruźlicy.

Film na usługach nauki.

Kraków, w styczniu. **Wyświetlanie filmów naukowych, napotykające początkowo na pewne trudności, w miarę ich ulepszania, zdobyło sobie pełne uznanie. — W przyszłości filmy takie zajmą poczesne miejsce w programach kinowych, ze względu na arcyciekawe podejście i dobór tematu, trzymający uwagę widza w napięciu conajmniej w tym samym stopniu, co dramaty salonowe.**

Szczególną rolę odgrywa tutaj kwestja naukowa; film naukowy podający wiedzę w sposób przystępny i zajmujący, stanowi ważny czynnik szerzenia oświaty. Np. przyroda stanowi dla objektywu naukowca-operatora, niewyczerpany temat i zezwala mu dzięki technice zdjęć, przedstawić jej przejawy często nieuchwytne gołem okiem.

W ciągu kilkunastu minut obserwujemy na ekranie narodziny kwiatu. Nasienie zaczyna kiełkować, puszczać pędy, łodyga pnie się ku górze, rozwija, pączek rośnie w oczach i wreszcie przed olśnionym widzem otwiera się w piękny kwiat. Wszystko to wydaje się nam nieprawdopodobne, oparte na tricku. A jednak! **Film przyrodniczy zostaje w całości nakręcony z natury. Aparat tygodniami i miesiącami śledził życie rośliny, od nasienia do kwiatu. Nie było przy tem reżysera ze sztabem współpracowników, nie było nawet operatora.**

Aparat pracował sam.

Nastawiony na bardzo wolne obroty, zamiast 1.440 zdjęć na minutę, robił ich zaledwie 16 na godzinę. Ponieważ roślina potrzebuje dla swego rozwoju światła, pudło, w którem ona jest umieszczona, zaopatrzone jest zgóry w zasłony, które automatycznie otwierają się w chwilach, gdy aparat jest nieczynny i szczelnie zamykają skoro tylko aparat zaczyna działać. **Cała aparatura poruszana jest zapomocą małego akumulatora. Proceder ten trwa tygodniami i miesiącami.** Wreszcie po zakończeniu zdjęć taśmę wywołuje się, kopiuje, bada i dorabia część dźwiękową.

Nawet kiełkowanie i puszczanie pędów zostało już utrwalone na taśmie filmowej. Przy dokonywaniu zdjęć złożono nasienie wraz z ziemią do pustej kostki glinianej, otwartej z przodu i przysłoniętej kawałkiem płótna. Z chwilą, gdy aparat zaczynał działać, specjalna dźwignia usuwała zasłonę, by umożliwić zdjęcie.

Zdjęcia istot wodnych robi się w podobny sposób. Stworzenia te żyją w zbiornikach z wodą, zaopatrzonych z jednej strony w szybę, przez którą można fotografować. Zdejmuje się również sceny z życia owadów, płazów, ptaków i większych zwierząt.

Przy dokonywaniu zdjęć, w pierwszym rzędzie wymaga się od operatora zmysłu obserwacyjnego i cierpliwości. Są to podstawowe czynniki do stworzenia filmu naukowego, któryby zaciekawił widza.

Filmowanie scen życia zwierząt na wolności nastręcza bodaj najwięcej trudności, lecz całkowicie się opłaca. Najlepsi operatorzy wysyłani są przez wytwórnie filmowe do dalekich krajów, gdzie dokonują zdjęć, często narażając się na niebezpieczeństwo. Niektóre zwierzęta są tak płochliwe, że nie można podejść na odległość zdjęcia. Pomocnym jest w takich wypadkach teleobjektyw, zezwalający na dokonywanie zdjęć ze znacznej odległości.

Zdjęcia takie są niezwykle pouczające, pokazują nam bowiem zwierzęta w pełnej krasie i pewne, że ich nikt nie widzi.

Ze zdjęć robionych „na gorąco" zestawia się film. Bardzo wiele scen nakręca się dodatkowo w wytwórni i zazwyczaj celem większego zainteresowania wplata się jakąś akcję, np. dołącza się poszukiwania za jakimś człowiekiem, więzionym przez długie lata przez dziki szczep murzyński. Wyprawa kończy się naturalnie happy-endem i biały więzień, który z biegiem lat awansował na wodza plemienia, wraca na łono cywilizacji, żegnany ze łzami w oczach przez swych czarnych wojowników.

Istnieją również czysto naukowe filmy, bardzo trudne do wykonania. Do chwili obecnej na naszych ekranach ukazały się dzieje bańki mydlanej, spalanie się świecy, tworzenie się kryształów, zamarzanie wody, osadzanie się soli z wody morskiej itd. Zjawiska te obserwuje każdy w życiu codziennem, a jednak nie jest w stanie dokładnie je zaobserwować. Rzucone na ekran i widziane w powolnem narastaniu, wprowadzają nas w świat tak nam bliski, a zarazem nieznany.

Film naukowy jest najlepszym środkiem nauczania, skuteczniejszym od książki, prościej tłumaczy trudne zagadnienia i ułatwia ich zrozumienie. Wychodząc z tego założenia, wielkie wytwórnie filmowe posiadają specjalne działy produkujące tylko filmy naukowe, wyświetlane następnie w różnych zakładach naukowych.

Praktyka wykazała, że zapomocą filmu naukowego można przedstawić i uzmysłowić szerokiemu ogółowi słuchaczy na pozór suche zagadnienia.

Nawet zagadnienie matematyczne można interesująco przedstawić w filmie,

to też nic dziwnego, że większe zakłady naukowe posiadają własne sale projekcyjne, w których wyświetla się filmy naukowe, dotyczące danego zagadnienia i działu wiedzy.

Ważnym wynalazkiem, oddającym cenne usługi przy dokonywaniu zdjęć naukowych, jest przyrząd umożliwiający rozłożenie ruchu zdejmowanych osób i przedmiotów na poszczególne fazy. Przyrząd ten umieszczony na aparacie, czyni cały ruch dokładnie widocznym, przyczem kolejność faz nie zostaje przerwana. **Można w ten sposób dokładnie zbadać poszczególne fazy lotu ptaka, biegu zwierząt** itd. W ten sposób cały rytm ruchów człowiska i zwierząt stał się dostępnym dla oka ludzkiego.

Wynalazek ten stwarza całkiem nowe możliwości w filmach naukowych i zalicza się do najważniejszych ulepszeń te[illegible] nych ostatnich lat.

—a

Dwie drogi panny Danuty.

Dziwnego uczucia doznawała panna Stenia, wstępując w progi znanego gmachu. Nie była tu przez tyle długich lat.

Miłe stare mury. Wśród nich wzrastała, rozwijała się z niezaradnego, wątłego dziecka w poważną, wykształconą kobietę. Jakże miło wspominana pensja. Same dobre, rzewne wspomnienia nasuwające się na myśl. Brzydkie — są zapomniane, zamazane czasem. Zresztą, o ile takie były — jakże inaczej wyglądają z perspektywy lat! Wszystkie krzywdy zbladły, dziecięce bóle i łzy naiwne się teraz zdają i wręcz śmieszne.

Jak miło jest myślą cofnąć się wstecz, stać się znowu Stenią, małą, niepoprawną Stenią, uciekającą przed przełożoną i lekcjami arytmetyki. Tu, w tych salach nabierała mądrości życia, tu wpajano w nią najświętsze uczucia, uczono rozumieć, kochać, tu poznała modlitwę. Tu nastąpiło jej pierwsze zetknięcie się z ludźmi. Żyła wśród trzystu koleżanek: młodszych, starszych, rówieśniczek. Przyzwyczaiła się do autorytatywnego głosu przełożonej, wymagań licznego grona profesorów.

Gdy opuszczała te mury, znała wszystkich tych ludzi. Znała charaktery poszczególnych pensjonarek, umiała odgadnąć ich reakcje na rozmaite systemy postępowania z ziemi, przewidywała kaprysy. Wiedziała, czego spodziewać się można po takim lub innym wyrazie twarzy przełożonej, wyczuwała najmniejszą zmianę w intonacji jej głosu. Znała system wykładów chudej fizyczki, wymagania mademoiselle co do zadań szkolnych, słabość historyczki do osoby i całej epoki Napoleona.

Gdy opuszczała ten dom ze świadectwem dojrzałości w ręku, zdawało się jej, że umie wszystko, co potrzeba, że zna świat i będzie łatwo jej w nim żyć.

Pokazało się inaczej trochę: zawiły rebus życia nie dał się rozwiązać kosinusowem twierdzeniem, ani regułą trzech. I ludzie dokoła niej byli inni, całkiem do tamtych z szkolnych wspomnień niepodobni. Trzeba było uczyć się ciągle, wciąż rzeczy trudniejszych, czasem wręcz niezrozumiałych.

Czasem od tych trudności, przeszkód nie do zwyciężenia uciekała się właśnie do myśli o spokojnych latach minionych.

...Jakże wtedy było inaczej! Znała świat w ograniczonym zakresie, ścieśnionym w murach szkoły. Ale jak z tem właśnie było miło, spokojnie, bezpiecznie. Właśnie ostry ton przełożonej, jej mars w zsunięciu brwi, dawał to poczucie bezpieczeństwa, ufności. Nie było uciążliwego poczucia odpowiedzialności. Nie trzeba było zdawać rachunków przed ludźmi, narodem, społecznością. Pokój przełożonej — to instancja ostatnia. Odpowiedzialność za każdą jednostkę ciążyła na profesorach, katechecie — a nie na samej pensjonarce.

Były przykrości, były strachy. Ale Stenia jest sprawiedliwa. Miała ciężkie dzieciństwo, przeżyła w samych jego początkach tragedję rodzinną. W jej oczach rozpadło się ognisko domowe. Pensja miała je zastąpić, miała atmosferą swą nagrodzić dziecku tamto, bezcenne, utracone ciepło. Stenia przyznaje, że szkoła stanęła na wysokości zadania. Spełniła je solidnie. A mogło być inaczej, bo mała Stenia była trudnem dzieckiem, wypaczonem, wykolejonem przez niezwykle niekorzystne warunki i okoliczności...

Może byłoby inaczej i możeby Stenia była zupełnie inną, gdyby nie panna Danuta. Gdyby nie jej opieka, wpływ, jej obecność. Czy wtedy pensja potrafiłaby dać poznać światu to maksimum możliwości, umiejętności Steni, wszystkie jej wartości? Czy wtedy Stenia także tak mile wspominałaby lata ubiegłe?

...Pensja bez panny Danuty?...

Sale były właściwie posępnie ciemne, korytarze zimne i rozbrzmiewały zawsze przeraźliwym jakimś echem. Przełożona była nieprzystępna, obca, profesorowie wymagający i złośliwi. Matematyk Rudek klasyfikował krzycząco niesprawiedliwie, miewał nieuzasadnione sympatyjki i antypatje, panna Wielicz miała napady histerji, Domański nie przebierał w rodzajach kary za najmniejsze bodaj wykroczenie, chemik Dyna był sadystą w dokuczaniu, Kocki niedelikatny. Jedna panna Danuta...

Gdyby nie ona, wspomnienia lat dawnych byłyby nasiąknięte goryczą i niesmakiem. Może kiełkowałaby nawet owa dziecinna chęć odwetu, zemsty za krzywdy? Może złorzeczyłoby się, przeklinało? Niewiadomo.

Czem Stenia dziś jest — wie dobrze, zawdzięcza to tylko jedynie pannie Danucie. To już nie dziecinna, pensjonarska egzaltacja! To dojrzałe osądzenie rzeczy, jaką była w istocie.

Panna Danuta nie pozwoliła uczennicom wyróżniać ją z grona profesorów. To ona nauczyła je kochać szkołę, tłumaczyć jej przykre nieraz wystąpienia, zmniejszać ich doniosłość. Umiała łagodzić urazy, koić bunty i łzy. Ona jedna może rozumiała te małe istoty, rzucone między obcych ludzi. Ona umiała być im matką, wnieść coś anielsko-słonecznego do ich życia, do myśli, do sposobu odczuwania. Dopięła swego: chyba żadna z jej pupilek nie wspominała szkoły źle.

A wspomnienie twarzy panny Danuty pogodnej przechowywała każda z nich w sercu jak najświętszą z tych lat relikwję i skarb własny, bezcenny.

Panna Danuta Stryjska była tylko instruktorką od robót ręcznych i rysunków. Ani specjalnego wykształcenia, ani studjów pedagogicznych. Miała tylko intuicję. Była matką zawsze — choć nie miała nigdy własnego dziecka. Rozumiała te małe istoty i ukochała je całem, osamotnionem, świętem sercem.

Nie miała pozornie głosu wśród nauczycielskiego grona, gdy szło o poważne kwestje szkolne, zasady pedagogji, metody. A jednak umiała oddziaływać i na kolegów i na przełożoną. Liczono się z jej zdaniem, otaczano szacunkiem. Zazdroszczono jej tej popularności, to czyniło wrażenie. Miała wpływ na bieg wypadków w szkole. Umia-

Kącik szachowy.

Nr. 2. (11).

(Dr. K.), Kraków, 11 stycznia.

Hindus Sułtan Khan.



Gra w szachy została wymyśloną przed wiekami gdzieś na Dalekim Wschodzie, ponoć w Indjach. Krąży o tem wiele legend, z których trudno jest wydobyć ziarnko prawdy. Faktem pozostanie, że ludy tak Bliskiego, jak i Dalekiego Wschodu z zamiłowaniem grywają w szachy, przyczem, zwłaszcza Hindusi, zaliczają się do dobrych graczy.

Sensacją jednego z przedwojennych turniejów szachowych w Hastings było zwycięstwo Hindusa Sultana Khan, odniesione nad eksmistrzem świata Capablancą.

GRA ANGIELSKA.

Przykład 1.

1. e2—e4 e7—e5
2. Sg1—f3 Sb8—c6
3. c2—c3 f7—f5
4. e4×f5! d7—d6
5. Gf1—b5! Gc8×f5
6. 0—0 Sg8—f6
7. d2—d4 e5—e4
8. d4—d5 e4×f3
9. d5×c6 b7—b6
10. Hd1×f3 i białe stoją lepiej.

Przykład 2.

1. e2—e4 e7—e5
2. Sg1—f3 Sb8—c6
3. c2—c3 Sg8—f6
4. d2—d4 Sf6×e4
5. d4—d5 Sc6—b8!
6. Gf1—d3 Se4—c5!
7. Sf3×e5 Sc5×d3+
8. Se5×d3 i partje równe.

Przykład 3.

1. e2—e4 e7—e5
2. Sg1—f3 Sb8—c6
3. c2—c3 f7—f5!
4. d2—d4 d7—d6
5. d4×e5 f5×e4
6. Sf3—g5 d6—d5
7. e5—e6 Sg8—h6
8. Gf1—b5 Hd8—d6
9. c3—c4 d5×c4
10. Gb5×c4 Hd6×d1+
11. Ke1×d1 Sc6—d8 i partje stoją jednakowo.

Przykład 4.

1. e2—e4 e7—e5
2. Sg1—f3 Sb8—c6
3. c2—c3 Sg8—f6
4. d2—d4 Sf6×e4
5. d4×e5 Gf8—c5
6. d5×c6 Gc5×f2+
7. Ke1—C2 b7×c6
8. Hd1—a4 f7—f5
9. Sb1—d2 0—0
10. Sd2×e4 f5×e4
11. Ha4×e4 Gf2—b6
12. Gc1—g5 Hd8—e8
13. Wa1—e1 d7—d6 i mają bardzo silny atak.

Uwaga 1. Białe w piątem posunięciu zamiast d4—d5 grają:

5. d4×e5 Gf8×c5
6. Hd1—d5 Gc5×f2+
7. Ke1—e2 f7—f5
8. Sb1—d2 Sc6—e7
9. Hd5—b3 d7—d5
10. e5×d6 Hd8×d6 i stoją lepiej.

Uwaga 2. Białe grają w szóstem posunięciu zamiast Hd1—d5:

6. Gf1—c4 Se4×f2
7. Gc4×f7+ Ke8×f7
8. Hd1—d5+ Kf7—e8
9. Wh1—f1 Sc6—e7
10. Hd5—e4 d7—d5 Czarna partja lepsza.

Przykład 5.

1. e2—e4 e7—e5
2. Sg1—f3 Sb8—c6
3. c2—c3 d7—d5!
4. Gf1—b5 d5×e4
5. Sf3×e5 Hd8—d5 1)
6. Hd1—a4 Sg8—e7 2)
7. f2—f4 e4×f3
8. Se5×f3 a7—a6
9. Gb5—e2 Se7—g6
10. 0—0 i partje równe.

1) Jeżeli Hd8—g5 zyskują białe przez Hd1—a4 pionka e4.

2) Jeżeli Hd5×e5 zyskują białe przez Gb5×c6+ pionka e4.

Przykład 6.

1. e2—e4 e7—e5
2. Sg1—f3 Sb8—c6
3. c2—c3 Gf8—c5
4. b2—b4 Gc5—b6
5. b4—b5 Sc6—a5
6. Sf3×e5 Hd8—e7
7. d2—d4 d7—d6
8. Gc1—a3 f7—f6
9. Se5—f3 He7×e4+
10. Gf1—e2 i stoją lepiej.

Partja Nr. 18.

Białe: Czigorin — **Czarne: Gossip**

Angielska.

1. e2—e4 e7—e5
2. Sg1—f3 Sb8—c6
3. c2—c3 d7—d5
4. Hd1—a4 f7—f6
5. Gf1—b5 Sg8—e7
6. e4×d5 Hd8×d5
7. 0—0 Gc8—d7
8. d2—d4 e5—e4
9. Sf3—d2 Se7—g6?
10. Gb5—c4 Hd5—a5
11. Ha4—b3 f6—f5
12. Gc4—f7+ Ke8—e7??
13. Sd2—c4 Ha5—a6
14. Gc1—g5+ Ke7×f7
15. Sc3—d6++

Filatelistyczny bilans 1942 roku

Kraków, 11 stycznia. We filatelistyce wypada także co pewien okres czasu złożyć sprawozdanie bilansowe i dlatego też z początkiem stycznia pragniemy przypomnieć to, co się stało w naszej dziedzinie w r. 1942.



Nowe znaczki Włoch i Watykanu w naturalnej wielkości.

Stwierdzamy więc przedewszystkiem, że nastąpił dalszy wzrost zainteresowania znaczkami pocztowemi i że przebieg wojny pociągający za sobą **nowe emisje, skłania wiele osób pozbawionych innych rozrywek, do kolecjonarstwa.** Nic też dziwnego, że **ceny poszły w górę,** a wykupienie najbardziej poszukiwanych okazów spowodowało trudne do uchwycenia na podstawie samych katalogów zróżniczkowanie. Ustalona przez Michla zwyżka wyniosła 30 groszy za punkt, wartający obecnie 1.50 zł. zamiast dawnych 1.20 zł. Trzeba jednak poddać podobną normę krytyce. **Tak więc właściwym stosunkiem przy dobrych serjach będzie stawka 2 zł., a przy krajach mało popularnych jak Turcja, Hiszpanja itp. mniejwięcej 1 zł.** Jednem słowem więcej niż kiedykolwiek przedtem należy się teraz kierować wyczuciem, co ile ma kosztować! Nie należy również żałować kosztów, byle tylko zdobyć brakujące w serjach sztuki.

Naogół biorąc, rok ubiegły nie przyniósł zbyt licznych nowości. W Rzeszy Niemieckiej wyróżniły się pięknem wykonaniem znaczki z okazji kongresu pocztowego, a trzeba także podkreślić, że serja słynnych mężów wydana w Generalnem Gubernatorstwie dorównała najpiękniejszym znaczkom dobroczynnym b. republiki austrjackiej. **Pozatem zbiór znaczków „GG“ wzbogacił się o dwie serje okolicznościowe.** Serję urodzinową kanclerza Hitlera wykupiono w bardzo szybkiem tempie, tak że kosztuje ona dzisiaj 10 złotych, natomiast **„600-lecie Lublina“** jest jeszcze dzisiaj do nabycia w okienku pocztowem dla zbieraczy.

Katalog Michla nie ocenił należycie znaczków „GG“, a teraz, w pół roku po jego zredagowaniu przekonujemy się, że np. 5-złotówka urzędowa warta np. tylko 60 gr. za punkt, a przedruk 50/30 groszy nawet 5 zł. za punkt! Jednem słowem, to, co naprawdę rzadkie, odbiegło nieskończenie w cenie w porównaniu ze znaczkami znajdującemi się przez dłuższy czas w obiegu.

Nie bardzo dla nas zrozumiała zwyżka cen znaczków francuskich nie przyczyniła się do zainteresowania tem państwem, natomiast **każdy lepszy znaczek belgijski i austrjacki znika ze sklepu w kilka godzin po wystawieniu na sprzedaż.**

Moda, wprowadzona przez laików filatelistyki, a mianowicie zbierania egzemplarzy bez naklejek dała się wyplenić jeśli chodzi o starsze wydania. Wpłynął na to dzięki Bogu brak specjalnych naklejek dla znaczków tego rodzaju, a wiele osób musiało się zorjentować, że **przechowywanie znaczków we wkładnikach jest tylko przejściową formą.** Tylko więc całkiem drogie sztuki chrońmy od wpływów zewnętrznych specjalną oprawą z celofanu!

Na rynku miejscowym sensacją było **wydanie obszernego katalogu Pachońskiego,** rozszedł się on jednak w zbyt małej ilości nakładu, aby mógł zapewnić sobie przewagę nad innemi mniej okazałemi wydawnictwami. **Dalszy natomiast rozwój aukcyj Marwińskiego w Warszawie skierował do największego miasta „GG“ dużo cennego materjału filatelistycznego, który zmienił swych nabywców często po rekordowych cenach.** Należy wogóle podkreślić, że firmy lokalne „oblężone“ przez chętnych nabywców starały się zawsze drogą wytrwałej reklamy dotrzeć do klienta choćby na najgłębszej prowincji.

Miniony rok ugruntował więc w sumie rozwinięte u nas wybitnie kolekcjonerstwo i rozpoczynający się nowy sezon rokuje dalsze jeszcze zwiększenie się liczby amatorów.

— ja —

Czy pan o tem słyszał?

Japońska grzeczność.

(St.) Gdy młoda dziewczyna japońska śmieje się, dobre wychowanie wymaga, aby zakryła swe usta ręką. Jeśli, będąc na wizycie, ogląda cenne przedmioty, które pokazuje jej gospodarz, powinna zakryć sobie usta kimonem, aby jej oddech nie owionął kosztowności.

„Marchia real“.

(St) Po wojnie siedmioletniej skomponował Fryderyk Wielki marsz triumfalny i kopję partytury podarował posłowi hiszpańskiemu. Wkrótce potem grywano ten marsz chętnie na dworze madryckim. — Po pewnym czasie marsz poszedł jednak w zapomnienie i dopiero w 1869 roku wydobył go marszałek Serrano z zakurzonej skrzyni archiwalnej, właśnie w chwili, gdy rozpisano konkurs na nowy hiszpański marsz narodowy.

Marszałek przesłał na konkurs marsz króla pruskiego, pod hiszpańskim pseudonimem. Z pośród 500 nadesłanych kompozycyj marsz ten, jako nowy „Marsz królewski“ otrzymał pierwszą nagrodę. Jako „marchia real“ bywa do dzisiejszego dnia grywany w Hiszpanji przy uroczystych okazjach.

Im tęższa — tem droższa.

(St.) Do niedawnych czasów panował wśród mahometańskiej ludności wyspy Cypru zwyczaj kupowania żon. Cena, jaką starający się musiał zapłacić swemu przyszłego teściowi, zależała od tuszy oblubienicy, a szczupłe dziewczęta płacono naogół nie więcej, jak 1,500 franków. Tęgie dziewczęta przynosiły natomiast swemu ojcu do 8.000 franków; za szczególnie tęgie osoby płacono ceny amatorskie, które często przewyższały wielokrotnie normalną stawkę.

Witamina przeciw niepłodności.

(St.) Dzięki doświadczeniom z samicami szczurów wykazano, że brak witaminy E w pożywieniu powoduje niepłodność, która zostaje usunięta, gdy zwierzętom podaj… się znowu pokarm, zawierający witaminę E.

Odkryta w 1922 roku przez fizjologa Evansa witamina E występuje głównie w zielonych częściach roślin. Preparaty, zawierające tę witaminę, stosuje się z powodzeniem u krów, świń, owiec i królików, by zapobiec poronieniom. Przeprowadzone w ostatnich latach obserwacje wykazały, że także u kobiet zwalcza się skutecznie przy pomocy witaminy E skłonność do poronień. Kobietom w ciąży zaleca się dlatego spożywanie pokarmu, obfitującego w witaminę E, zwłaszcza sałaty.

Wyrafinowana zemsta.

(St.) Pewien szwajcarski sklep ze zwierzętami zatrudniał człowieka, którego zadaniem było uczenie papug mówienia. Pewnego dnia wypowiedziano mu pracę. Z zemsty, aż do chwili odejścia, uczył papugi obelżywych słów. Obecnie zrozpaczony właściciel sklepu głowi się nad tem, jak oduczyć papugi niegrzecznych wyrażeń.

Sztucznie wywołany sen zimowy.

(St.) Dr. Suomalainen z Helsinek przeprowadził interesujące badania nad snem zimowym zwierząt. Przez zastrzyknięcie insuliny wywołał uczony u jeża typowy stan snu zimowego. Zawartość cukru we krwi zwierzęcia spadła do połowy i jeż głęboko zasnął. Sen trwał tak długo, dopóki trzymano jeża w temperaturze około zera stopni. Gdy przeniesiono go do pokoju o temperaturze 22 stopni, jeż obudził się i powrócił do normalnego stanu.

Miłe złego początki.

(k) Pewien przystojny, a wiele o sobie myślący młodzieniec, przybył z prowincjonalnego miasteczka do Lizbony. Tu miał poczynić zakupy dla sklepu swego ojca, który na ten cel wyasygnował mu znaczną sumę pieniędzy. Po przybyciu do Lizbony młodzieniec zatrzymał się w jednym z najelegantszych hoteli. W czasie załatwiania spraw ojca poznał urodziwą, pełną temperamentu panienkę. Ta zmiejsca zainteresowała się młodzieńcem, darząc go swemi względami. — Wkrótce obydwoje poszli na kolację, suto zakrapianą alkoholem. Nie wiadomo, czy więcej oszołomiło go wino, czy też czułe słówka sąsiadki. Dość na tem, że snując złotą nić marzeń o przyszłem szczęściu, młodzian skłonił głowę na piersi dziewczęcia. Niestety wszystko ma swój koniec. W pewnym momencie młodzieniec poczuł, że ktoś ciągnie go za rękaw. Gd yotworzył oczy, w których było jeszcze tyle rozmarzenia, spostrzegł kelnera, który prosił o wyrównanie rachunku. Młodzieniec oglądnął się za swą niedawną towarzyszką, ale tej już nie było. Wraz z nią ulotniły się dwa portfele młodzieńca, wyładowane grubemi tysiącami. Ponieważ naiwny młodzian nie miał czem zapłacić wysokiego rachunku za libację, musiał zapoznać się bliżej z policją.

Marchewka jako lekarstwo.

Tyle razy spożywana w smacznym rosole czy zawiesistym krupniku marchewka, obok wielkich wartości witaminowych i przepysznego smaku, posiada cenne właściwości lecznicze. Można ją krajać surową na plasterki i przykładać na wrzody, które znakomicie goją się pod tym zaimprowizowanym balsamem. Jeżeli nasi milusińscy chorują „na robaki“, wystarczy im dać przed spożyciem odpowiedniego lekarstwa do schrupania marchewkę, a „eksmisja“ niepożądanych lokatorów zapewniona. Cierpiącym na wątrobę i zapalenie skóry radzimy pić sok z marchwi. Bardzo to smaczne i skuteczne. A więc piękne z pożytecznem. (sk)

„Wielki Wóz“ u narodów.

Jednym z najbardziej znanych gwiazdozbiorów jest t. zw. „Wielki Wóz“. Łączą się z nim rozmaite podania, legendy i wierzenia. Siedem gwiazd „Wielkiego Wozu“, według Biblji, miało Faraonowi symbolizować siedem krów tłustych i tyleż pełnych kłosów. Starożytni Rzymianie nie wiele odbiegali od Biblji, nazywając tem gwiazdozbiór Siedmioma Wołami i stąd też wywodzili nazwę północy jako siedmiowołu. Sąsiedzi walecznych potomków wilczycy, dzielni Grecy nakazywali się kierować żeglarzom według Wielkiego Wozu czyli Helikonu. Mieszkańcy krainy Smoka, Chińczycy, głosili, że gwiazdozbiór ten służy bóstwom za środek lokomocji po niebie. Grupa astroteozofów chrześcijańskich przyjmowała Wielki Wóz jako symbol stworzenia świata w siedmiu dniach. Jest o Wielkim Wozie jeszcze jedno podanie, tym razem nasze, swojskie. Ma nim być grzeszny parobek, którego Pan Bóg przeniósł na firmament i kazał mu się stale cofać ze swym wozem, którego kołem zawadził o piekło. I rzeczywiście, w nocy Wielki Wóz zdaje się cofać w tył, a nie postępować naprzód.

(sk)

…ybronić winowajczynię, zmniejszyć ka… przywrócić do łask.

…wie drogi panny … dwa.

Dziś zbiera plon swych starań, miłości swej rozdawanej wśród tych istot: oto setki już dojrzałych kobiet wspominają ją ze czcią i uczuciem. Modlą się o podobną instruktorkę dla swoich dzieci.

Żeby móc się stać podobną do Danuty Stryjskiej! Umieć tak samo kochać, tak samo zasłużyć na miłość — oto najgorętsze życzenie Steni, gdy wstępuje na nową drogę życia.

Ciekawe, że rozpoczynając ten nowy, nieznany okres, Stenia wraca w krainę wspomnień. Wraca na swą starą pensję, gdzie spędziła lata dzieciństwa i pierwszej wczesnej młodości.

Te same mury, które znała dzieckiem, które żegnała już dawno, jak się zdawało, na zawsze. Nie przypuszczała, że do nich wróci...

Dziś wraca. Ale nie jest już pensjonarką. Zacznie w szkole tej pracę pedagogiczną. Może uda się jej nowym pokoleniom zwrócić to, co jej ofiarowano, to dobrodziejstwo, z którego korzystała.

Stenia będzie uczyć tam, gdzie ją uczono. Ciekawe zrządzenie losu! A najdziwniejsze!... Ach! Najbardziej niezwykłe, rzewne, cudowne!... Że przełożoną tej pensji i jej, Steni, bezpośrednią zwierzchniczką będzie Danuta Stryjska!...

Nowa siła profesorska w pierwszym dniu rano zobaczyła przełożoną jedynie w krótkim momencie przez uchylone drzwi. Poznała zaraz. W obramowaniu siwych już włosów ta twarz!... Była może inna w wyrazie: oczy patrzyły stanowczo, na ustach nie było już tamtego młodego uśmiechu.

Stenia w wolnej godzinie robi małą inspekcję gmachu. Nie może się od tego powstrzymać. Jest ciekawa. I tyle wspomnień!

Pensja pod kierownictwem Danuty Stryjskiej! To chyba raj dla pensjonarek. Stenia żałuje, że nie uczęszcza tu o kilkanaście tych lat później. Pensja pod tem zwierzchnictwem musi wyglądać inaczej niż tamta, gdzie panna Danuta była tylko siłą do robót ręcznych. Tu bezpośrednio, jawnie rządzić musi jej uczucie, dawniej rozdawane pokryjomu, wbrew twardemu regulaminowi.

Tkliwe zdziwienie ją opanowuje, gdy widzi zastrachane, blade twarze małych dziewczątek. Chciałaby im krzyknąć, że niema powodu do obaw — a przeciwnie: do wielkiej radości! Ich przełożoną jest panna Danuta! To przecież matka najlepsza! Stenia ją zna, ona nie mogła się zmienić!

Jasne łóżeczka ustawione w szeregi pod ścianą... Tu, po zgaszeniu świateł wchodziła zawsze panna Danuta. Te nocne jej wizyty celebrowane nielegalnie, konspiracyjnie, były zawsze już oczekiwane, pożądane tak gorąco! Te pogadanki wśród nocy... Te poufałe zapytania. Roztrząsania różnych, najbardziej skomplikowanych problemów. Pocałunki, pocieszenia, uściski dodające otuchy wymieniane gdzieś w szatni czy hollu! Ta emocja, by nikt nie zobaczył, nie doniósł — ale żeby choć ucałować rękę drogiej nauczycielki, usłyszeć z jej ust małe słówko zachęty.

Nie ujmie się dziecka konsekwentnem przestrzeganiem przepisów, pożytecznym regulaminem i suchym wykładem.

Trzeba umieć sobie zaskarbić jego uczucie tkliwością bezpośredniego zetknięcia, zrozumieniem. Niczem są wystudjowane systemy i niezawodzące metody — wobec serca. Oto była maksyma panny Danuty. Jej pensja musi być jej zrealizowaniem w praktyce. Panna Danuta całe swoje życie kochała, rozdawała tę miłość i uczyła kochać. Gdy widzi teraz takie wyniki swych starań, serca — tem więcej gruntuje się w niej potrzeba wyciągnięcia ku drugim — ku tym najmłodszym i najbardziej potrzebującym, ramion szeroko rozwartych...

Stenia będzie naśladować pannę Danutę. Kocha dzieci tak samo, jak tamta. Będzie umiała tak samo zżyć się z niemi, zbliżyć się do nich, stać się powiernicą i przyjaciółką nierozłączną... Niech dziecko zapomni o różnicy stanowiska, o przestrzeni rozdzielającej pozornie uczennicę i uczącego. Niech będzie szczere, paufałe, niech ma zupełne zaufanie. Poznane, zrozumiane niech otoczy ciepłe uczucie macierzyńskie jak gdyby...

Dopiero na wieczornej konferencji Stenia ściska z entuzjazmem, z wdzięczności pełnem drżeniem dłoń Danuty Stryjskiej.

Zostają omawiane różne zagadnienia, związane z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Podręczniki, plan lekcji, materjał poszczególnych klas, terminy konferencyj.

Pozornie wszystko, jak na innych pensjach. Rzeczowo, krótko, dość oschle. Z powoływaniem się na paragrafy, na regulamin. Ale Stenia wie, że za tem wszystkiem kryje się i bije gorącem tętnem wielkie serce Danuty Stryjskiej, nigdy nie wygasłe, zawsze dobroczynne...

Stenia zostaje zatrzymana po rozejściu się wszystkich innych sił.

— Panią, jako nową w naszym zespole, chciałabym poinformować bliżej...

Stenia wie, o co chodzi. O wskazówkę (jakże niepotrzebną zupełnie!...), że regulamin nie jest wszystkiem i nie zawsze słuszny. Stenia odczuwa dziecinny poryw egzaltacji. Z trudem opanowuje się, by nie całować białej, szczupłej dłoni przewracającej machinalnie kartki dziennika ustaw na stole.

— ...Proszę pani! Jest jedna zasadnicza rzecz, kanon, który dotychczas, od wielu lat stosowany w praktyce na mem stanowisku, daje doskonałe wyniki. Niech pani wierzy, że nasza pensja cieszy się największą popularnością i frekwencją przez to. Jest to moja wypróbowana metoda. Dawniej stosowałam inną, ale prędko zmieniłam zdanie. Chcę wszczepić to każdej nowoprzyjętej sile, a pani tem więcej, jako młodej. Do pracy pedagogicznej trzeba podchodzić poważnie. Pedanterja, surowość, konsekwencja. A najważniejsze: jak największy dystans między dzieckiem a uczącym, żadnych niepotrzebnych, wręcz szkodliwych zbliżeń!... Najmniejszego spoufalenia!...

M. Dalborówna.

Wydawnictwo: „Nowy Czas“ Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50